

Aniela Kowalska

Conrad i jego "polskie co do kobiet złudzenia" : wokół tajemnicy marsylskiej Conrada

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 31, 117-128

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANIELA KOWALSKA

CONRAD I JEGO „POLSKIE CO DO KOBIEŃ ZŁUDZENIA”

WOKÓŁ TAJEMNICY MARSYLSKIEJ CONRADA

1

Tezę, że Conrad nie miał angielskiego spojrzenia na kobiety, że żywił bardzo specyficzne, polskie co do kobiet złudzenia, wysunął zaprzyjaźniony z wielkim pisarzem Richard Curle w swej książce poświęconej ostatnim dwunastu latom Josepha Conrada¹.

Podniósł tę sprawę F. R. Leavis w swej głośnej publikacji *The Great Tradition*, gdzie oddał hołd pisarstwu Conrada, ale w jego stosunku do kobiet dostrzegł postawę pełnego galanterii żeglarza, postawę naiwną, skłoną do zachwytów nad „niedocieczonością” i głębią uczuć kobiecych².

Interesującą a nieoczekiwaną repliką okazała się wypowiedź Marii Dąbrowskiej pt. *Conrad skandaliczny*³. Autorka *Nocy i dni* zwróciła uwagę na to, że inkryminowana za naiwne deklaracje uczuciowe, odczytywana jako kwintesencja romantyzmu młodo-

¹ R. Curle, *The Last Twelve Years of Joseph Conrad*, New York 1928. Por. s. 57: „I have heard people say that Conrad did not understand women and that his women characters are unconvincing, but I sometimes think the truth is that the people who make such remarks do not themselves understand Conrad's attitude to women”.

² F. R. Leavis, *The Great Tradition*, London 1955, s. 182: „It would appear that the cosmopolitan Pole, student of the French masters, who became a British master-mariner, was in some respects a simple soul”. Leavis nie omieszkał też wytknąć, że w *Złotej strzale* „the central theme — and the pervasive atmosphere — is the ‘unfathomable’ seduction of the ‘enigmatic’ Rita”.

³ M. Dąbrowska, *Conrad skandaliczny*, „Współczesność”, nr 1/80, 1—15 stycznia 1961. Tamże Dąbrowska podkreślała, że Conrad „nie unikał drastycznych i ciemnych powikłań w problemach erotycznych, w które tylko na pozór jego dzieło wydaje się tak ubogie”.

ści *Złota strzala* „pełna jest wątków drastycznych, aby nie powiedzieć skandalicznych”, przekazanych z właściwym Conradowi *understatement*. Podkreślała też, że młody Konrad Korzeniowski był wtedy „bohaterem czy ofiarą miłości, powiedzmy, niekonwencjonalnej”.

Istotnie niekonwencjonalna była w tym zakresie cała jego twórczość. Warto przypomnieć, że Conrad swego *porte parole*, Marlowa, nie wahał się obdarzyć niewielką dozą kobiecości, „tą kroplą esencji wyższego gatunku”. Na temat, jak tę wyższość pojmował, wypowiedział się w powieści *Nostromo*, zdaniem krytyki najlepiej skomponowanej powieści angielskiej. Wystąpił tam z tezą o zupełnej odrębności dwu płci.

Przyznał wprawdzie Mrs Gould przenikliwą inteligencję i bystrość umysłu, ale z zastrzeżeniem, że nie był to umysł męski. „Kobieta o umyśle męskim — wyjaśnił zaraz — jest po prostu objawem niedoskonałego zróżnicowania”. Przekonująco kazał też dowodzić Decoudowi, że kobiety posiadają stokroć rzadsze „dary” niż umysł męski — ową wiedzę serca, dzięki której stają jakby na progu geniuszu. Ta wiedza serca zapewnia im społeczne oddziaływanie — poprzez „akty rzetelności, wyrozumiałości i współczucia”, to wszystko, czego brak umysłowi męskiemu.

Toteż w *Losie (Chance)* Marlow odgraniczy ostro kobiecość od feminizmu, podkreślając, że „kobiecość” jest przywilejem, „feminizm” jest postawą, niedorzeczną o tyle, o ile wysuwa cele niemożliwe do osiągnięcia — pozbycie się kobiecości⁴.

Trudno nie dostrzec, jak bliski w tej mierze był Conrad Norwidowi, który w r. 1882 w osobnej rozprawce wywodził, że emancypacja kobiety „nie przez umęstwienie jej atrybutów, ale właśnie że przez kobiecości podwyższenie... dopełni się”; kobieta bowiem jest organizacją naturalnie wyższą od mężczyzny — z uwagi na subtelny ustrój nerwowy oraz „osobny jej urok i wpływ społeczny” — mimo niewątpliwych „dorobkowych, męskich wyższości”⁵.

Że Conrad na sposób Norwidowy pojmował rolę i znaczenie kobiety — nie podważając jej praw do pełnego fizycznego i duchowego rozwoju — świadczy zaprzeczające tezie Leavisa kapitalne zdanie na kartach *Złotej strzały*, której bohaterka miała być jakoby po prostu naiwnym ubóstwieniem kobiecości:

⁴ J. Conrad, *Los*, przeł. W. Tatarkiewiczowa, Warszawa 1955, s. 154. Poza tym cytaty podaję według wydania: *Pisma zbiorowe Josepha Conrada z przedmową S. Żeromskiego*, Warszawa 1928.

⁵ C. K. Norwid, *Emancypacja kobiet*, [w:] *Pisma polityczne i filozoficzne*, zebrał i ułożył Z. Przesmycki, Londyn 1957, s. 241—243.

Chcieć od kobiety, aby była rozwinięta w pełni duchowo i fizycznie, aby była panią siebie, niezależną w swym umyśle, wolną w swym wyborze, i kochać ją pozornie za to, czym jest — a jednocześnie żądać od niej niewinności i dziewiczej świeżości uczuć, co byłoby hipokryzją — przyjmować ją na pozór taką, jaką ją życie uczyniło, i gardzić nią w skrytości za każde dotknięcie, którym życie nadało jej obecny kształt — [...] taki stosunek do kobiety nie świadczy ani o wspaniałomyślności, ani o podniosłości umysłu. Dowodzi po prostu obłądu⁶.

Tak brzmiała wypowiedź pisarza premiującego kobiecość dojrzewającą w ogniu doświadczeń, świadomego zarazem, że mało jest kobiet umiejących włożyć w miłość „całe uniesienie dusz wążących się na wszystko”⁷. Stąd typowo Conradowska glosa, pobrzmiwająca subtelną ironią:

Podejrzewam, że bardzo mało jest kobiet na świecie, choć oczywiście zdają sobie sprawę z mnogości ludzkiego rodzaju i równowagi liczebnej między obu płciami.

Jeżeli teraz spróbujemy wejrzeć w penetrowaną wielokrotnie „tajemnicę przeżyć marsyjskich” późniejszego *British master-mariner* i pisarza angielskiego światowej sławy, musimy pamiętać, jaką wagę i jak nieodparty urok przypisywał kobiecej urodzie. Po wielokroć ustami swych bohaterów wyznawał, że w zetknięciu z nimi „zamiera wszelki krytycyzm”. Wszystkie one budzą miłość od pierwszego wejrzenia, jak Edyta Trawers z *Ocalenia*, Felicja Moorsom z noweli *Plantator z Malaty*⁸, bogdanka Tomassowa z *Duszy wojownika* i w końcu Rita de Lastaola (najczęściej — zauważmy — smukłe, wysokie blondynki o jasnej cerze). Wszystkie one pozwalają bohaterom zrozumieć, „jak niedościgną radość życia zawiera w sobie piękno”, choć — nie tai tego autor — stanowią skażony produkt

obracania się, oddychania, a nawet triumfowania w towarzystwie, gdzie myśli, uczucia, opinie, wrażenia, czyny nawet nie są niczym innym, jak poruszaniem się w próżni, byle się zabawić.

⁶ J. Conrad, *Złota strzała*. Opowieść opatrzona wstępnym i końcowym objaśnieniem, przeł. A. Zagórska i J. Kornilowiczowa, Kraków 1948, s. 230.

⁷ Por. artykuł O. Edwardsa *Conrad's women*, „Times”, September 20, 1956. Krytyk zauważa tu, że *Złota strzała* ma dlań barwę prawdy życia i namiętności.

⁸ Por. S. K o ł a c z k o w s k i, *Joseph Conrad (Korzeniowski)*, „Przegląd Współczesny” 1925, I, s. 252: „Renouard, bohater [noweli *Plantator z Malaty*], z którym łączy Conrada, według oświadczenia autora, pewne pokrewieństwo duchowe, zakochuje się całą pełnią namiętnego, bujnego uczucia w chłodnej Angielce”.

Piękno będzie je wyodrębnić w artystycznym widzeniu i premiować bez względu na wszystkie ich skazy. Dlatego pierwsza, która obdarzyła go tym doznaniem, choć sama nazwała siebie pozorą, stała się dlań „kobietą wszystkich czasów”; potem przypominała mu ją każda inna albo przez podobieństwo, albo przez kontrast⁹.

2

W opublikowanym 6 X 1957 r. w „Życiu Literackim” fragmencie pt. *Conrad w Marsylii* Zdzisław Najder ostrzegał przed pokusą brania dosłownie „fantazji wspomnieniowej” Conrada, wskazując na uderzające sprzeczności w kolejnych odautorskich relacjach: w dwóch rozdziałach *Zwierciadła morza*, we fragmentach *Wspomnień*, w niedokończony powieści *Siostry* oraz w *Złotej strzale*, najmniej — jak stwierdzał — wiarygodnej spośród tych czterech książek. Bezsporny pozostawał tylko fakt, że młodociany Konrad wszedł w ścisły kontakt z niedobitkami tzw. ruchu karlistowskiego, któremu patronowała „boginka karlistowska” — śliczna dona Rita. Co do samej sielanki tych dwojga Najder wypowiedział się nader sceptycznie: „A może nie było jej wcale?”; była natomiast próba samobójczego zamachu, którą opisał dokładnie wuj Bobrowski, ściągnięty alarmującą depeszą przyjaciela siostrzeńca do Marsylii¹⁰.

Niespełna półtora roku po tych sumiennych, oszczędnych informacjach polskiego conradysty w tymże „Życiu Literackim” opublikowano artykuł pod tytułem: *Zagadka Conrada rozwiązana*¹¹, sygnalizujący odnalezienie nowych, rewelacyjnych materiałów do biografii Conrada, w szczególności do okresu marsylskiego. Istotnie dziennikarce amerykańskiej p. Jerry Allen udało się odkryć prototyp Rity de Lastaola, bohaterki *Złotej strzały*¹². Dzieje jej niezwyklej kariery opisał bowiem wiernie w swych Pa-

⁹ Conrad, *Złota strzala*, s. 366. Oto ostatnie słowa bohatera: „Przyglądał się wszystkim, gdyż każda z nich przypominała mu Donę Ritę bądź przez jakieś szczególne podobieństwo, bądź przez głęboki kontrast”. A. Zagórska zwróciła uwagę na to, że jest to zdanie zapożyczone od Flauberta.

¹⁰ Por. J. Baines, *Conrad. A Critical Biography*, London 1960, s. 53.

¹¹ „Zagadka Conrada” rozwiązana, „Życie Literackie” 1959, nr 7 (369). Artykuł został podpisany kryptonimem „elektor”.

¹² J. Allen, *The Thunder and The Sunshine. Biography of Joseph Conrad*, New York 1958. Tę „rewelacyjną” pozycję amerykańskiej conradystki nazwano „największym tytułem p. Allen do sławy”. Por. W. Ostrowski, *Tajemnica Złotej strzały*, „Kierunki”, 18 I 1959. Krytycznie ocenił te „rewelacje” Baines, *op. cit.*, s. 53—57.

miętnikach hiszpański arystokrata hr. de Melgar, sekretarz „królewski” pełniący te obowiązki przez lat 20 u boku Don Carlosa. Pamiętniki z lat 1876—1900 wydał syn ich autora dopiero w r. 1940 w Madrycie¹³. Do tej kopalni przydatnych wiadomości dotarła ruchliwa dziennikarka amerykańska, która uzupełniła je jeszcze i udokumentowała wycinkami z ówczesnej prasy paryskiej.

Jej książka opublikowana pod atrakcyjnym tytułem *The Thunder and the Sunshine* — to powieść biograficzna, tylko w pierwszej części opierająca się głównie na odszukanych i wymienionych powyżej materiałach. Autorka podprowadza i zbliża czytelnika anglosaskiego do dalekiej kresowej Kazimierówki, rodzinnej miejscowości matki Conrada, przypominając dzieje miłości Balzaka i kresowe również, niezbyt odległe od Kazimierówki, posiadłości jego ukochanej, pani Hańskiej. Tego rodzaju zbliżeń i „unaocznień”, zwłaszcza jeśli idzie o tło historyczne, obyczajowe i literackie — w książce niemało. Ukazana też tu została współczesność literacka z r. 1877 w przekroju europejskim oraz życie kulturalne Marsylii tych lat. Jerry Allen pokusiła się o sugestywne odtworzenie atmosfery bohemy marsylskiej, w której kręgi dostał się młody Konrad Korzeniowski: wydobyła z niepamięci nazwiska oraz karierę artystyczną ludzi, z którymi los mógł zetknąć młodocianego miłośnika przygód, wspólne sjezty kawiarniane, cały czar beztroskiej samodzielności, awanturniczej i barwnej, bardzo oszczędnie zasygnalizowanej tylko w *Złotej strzale*.

Widzimy tu Conrada w kołach rozgadanej literackiej i malarzkiej młodzieży, mamy wierzyć w niecodzienną pozycję tego młodocianego Ulissesa wciągniętego w orbitę karlistowskiej afery. Autorka oczywiście odsłania wszystkie tajne arkana tej sprawy od momentu, kiedy prowincje baskijskie — po rozwiązaniu senatu hiszpańskiego przez króla Alfonsa w lutym 1877 r. — opowiedziały się w marcu tegoż roku za Don Carlosem, pretendentem do tronu krwi burbońskiej, i kiedy zrodziła się potrzeba zasilania Basków bronią. Wtedy to rozpoczyna się udział 19-letniego Konrada Korzeniowskiego w akcji karlistowskiej. Ale w powieści biograficznej Jerry Allen o Conradzie na pierwszy plan wysuwa się teraz para przesłaniająca wszystkie inne osoby. Autorkę pochłania bez reszty świetny Don Carlos, pretendent do tronu, oraz reprezentująca go w salonach paryskich i w Marsylii jego piękna faworyta, *l'amie du roi*. Szeroko, powieściowo zostaną omówione

¹³ Allen, *op. cit.*, s. 121.

dzieje tego *liaison*, a także losy wszystkich satelitów obracających się w kręgu i w zasięgu uroku tej, którą Conrad nazwie później Ritą.

Jerry Allen przytoczy długi fragment *Pamiętnika*, w którym hr. de Melgar opisał drobiazgowo, jak to — po powrocie z wojny rosyjsko-tureckiej, na przełomie 1876/1877 r. Don Carlos poznał w Wiedniu niezwykle piękną Węgierkę, aktorkę, w której zakochał się, nawiązał z nią bliższy stosunek i zabrał z sobą do Paryża. Dowiadujemy się, że ze względu na ten królewski kaprys, który miał się przekształcić w długotrwałą namiętność, pięknej dziewczynie chłopskiego pochodzenia przydano „stosowne” nazwisko: w paryskich salonach była już znana jako Baronessa Paula de Samoggy. Za autorem *Pamiętnika* Jerry Allen podkreśla nie tylko niepowszednią piękność, ale i nadzwyczajną inteligencję dziewczyny, która w ciągu dwóch lat, jak zapewniał de Melgar, zdołała opanować prawie wszystkie języki europejskie: francuski, hiszpański, włoski, niemiecki i angielski, a zadziwiła także mistrzowską jazdą konną. Otoczona przepychem, „królowała” w gronie wyłącznie męskim, w salonach urządzonych dla niej przez zbliżającego się do trzydziestki potomka długiej linii monarchów, „dynastycznie” ożenionego bogato w młodym wieku, prowadzącego mimo to z upodobaniem awanturnicze i hulaszczę życie Don Juana i utrzymującego bazę polityczną w Paryżu, przejściowo także w Marsylii, w salonach swej przyjaciółki. Tu właśnie przyciągała ona swą inteligencją i urodą świat polityków i artystów, przyjaciół i zwolenników „króla” — „a world of great clever men, princes, prominent Carlists, politicians, distinguished men in art”¹⁴. — Jak informuje Jerry Allen — a jest to rezultat dodatkowych kwerend w ówczesnej prasie paryskiej — Paula de Samoggy stała się celem ostrych dziennikarskich inwektyw, np. dziennikarz z „Le Monde Illustré” wypominał jej karierę osoby z półświatka, awanturnicy, dla której jakiś młodzieniaszek się zastrzelił. Gdy Don Carlos na żądanie ambasady hiszpańskiej został wydalony z Francji, oczekując represji jako karlistka, ogłosiła wyprzedaz swych mebli, antyków i skarbów sztuki, po czym udawszy się do Marsylii reprezentowała i tu gorliwie sprawę karlistowską, prowadząc dom przy pomocy ściągniętej tu z Węgier siostry. Gdy zdjęto banicję z Don Carlosa, wróciła z nim razem do Paryża, by znów królować wśród męskiego dworu.

Zamieszczona w książce fotografia paryska Pauli de Samoggy

¹⁴ *Ibidem*.

z r. 1880 ukazuje wyniosłą w swej urodzie kobietę z klejnotami w upięciu sukni i włosów — w kształcie złotej strzały.

Jerry Allen nie poprzestała, niestety, na przekazie — uzupełnionych własną inwencją — relacji pamiętnikarskich sekretarza Don Carlosa dr. de Melgar. Dla odmalowania epizodu marsylskiego posłużyła się w dalszym ciągu jako niezawodnym, wiarygodnym w każdym szczególe źródłem — wyznaniem Mr. George'a ze *Złotej strzały*. W ślad za fabułą powieści podała też jako fakt bezsporny wiadomość o sielance w Alpach i o pojedynku 19-letniego młodzieńca z kilkanaście lat odeń starszym, wytrawnym salonowcem Bluntem; zacytowała też końcowe słowa wyjaśniające zniknięcie Rity: że odchodząc „dała najwyższy dowód swej miłości, silniejszej niż namiętność, niż lęk przed własnym cierpieniem”¹⁵. Od siebie już dziennikarka amerykańska dorzuciła domniemanie, że na bohaterskiej decyzji Pauli-Rity zaważyło, być może, niezdecydowanie Conrada co do małżeństwa z dziewczyną znajdującą się w dwuznacznej sytuacji (!). Zbędny tu wszelki komentarz.

Jak widzimy, rewelacyjne „odkrycie” prototypu Rity nie przyczyniło się do rozwiązania zagadki marsylskiej Conrada. Nie bez znaczenia natomiast jest ustalona przez Jerry Allen data śmierci Pauli — listopad 1917. Wedle informacji, jaką zamieściło „Le Figaro”, zgodnie z ostatnią wolą zmarłej na uroczystości pogrzebowe nie zaproszono nikogo.

Wieść ta musiała dotrzeć do Conrada. W rok później na łamach „Lloyd's Magazine” zaczęła się ukazywać, poczynając od grudnia 1918 r., w kolejnych odcinkach *Złota strzała*¹⁶. Już w r. 1919 ukazała się jako publikacja książkowa.

Ta książka zamykała w sobie i gloryfikowała nie zapomnianą nigdy przygodę marsylską. Była hołdem pośmiertnym i próbą skreślenia — mimo przeciwnych pozorów — „nieskazitelnej linii życia” tej, która była sprawczynią największych cierpień i najpotężniejszych uniesień; odkrywała motyw bohaterskiego wyrzeczenia w jej postępowaniu. Próba usprawiedliwienia istoty ongi tak kochanej, wytłumaczenia nagłego odejścia troską o jasny i równy szlak jego życia — to była zarazem próba uratowania we wspomnieniach czegoś najistotniejszego: wiary w sens i wartość przeżytej miłości. W tej powieści uzyskała najpełniejszą absolu-

¹⁵ Por. Conrad, *Złota strzała*, s. 366: „Poświęciła możliwość szczęścia, po bohatersku, nieskazitelnej linii pańskiego życia”.

¹⁶ W kilku słowach od autora, poprzedzających *Złotą strzałę*, Conrad uściślał: „Rozpocząłem ją pisać jesienią 1917 r., a ukończyłem latem 1918”.

cję kobieta, która pozostawiła niezatarte piętno na jego życiu, która wtajemniczyła go — mówiąc jego własnymi słowami — „w żywioły namiętności poprzez ogniową próbę i mękę”.

I trudno się dziwić, że w chwilach dyktowania *Złotej strzały* (bo trzeba o tym pamiętać, że *Złota strzała* była dyktowana) zamierał przyrodzony uczuciowy ascetyzm, skoro 60-letni podówczas pisarz chciał przywołać w całej minionej sile uniesienia i doznania młodzieńczej miłości.

Przychodzą na myśl wyznania Słowackiego w listach do matki: „już dosyć kochałem się i nie proście Boga, żeby wasz Julek był kiedy drugi raz takim wariatem, jak wtenczas, kiedym miał lat siedemnaście, bo nie wiem, czybym wyszedł z tego parokszizmu”.

Znamienne jest, że w *Kilku słowach od autora*, poprzedzających książkowe wydanie *Złotej strzały*, Conrad odżegnywał się niecierpliwie od wścibstwa krytyków i czytelników, wskazujących na odmienną, wcześniejszą prezentację dony Rity w końcowych fragmentach *Zwierciadła morza*, gdzie obok wspomnień niewolnych od wzruszeń znalazła się wzmianka o „płoczej duszyczce wróblicy”.

We wspomnianej przedmowie do *Złotej strzały* Conrad autorytatywnie stwierdzał, że

opowiadanie o Tremolino i opowieść o *Złotej strzale* mają jeden rys wspólny: są nim przeżycia związane z wtajemniczeniem się w żywioły namiętności [...] którym stawianie czoła wymagało siły decyzji i wytrwania. Nic innego i tylko to jedno stanowi przedmiot paru końcowych stronic *Zwierciadła morza* oraz całego tomu *Złotej strzały* (podkr. J.C.)¹⁷.

Nie wspomniał tu Conrad o *Duszy wojownika*, opowiadaniu, które ukazało się niecałe dwa lata przed *Złotą strzałą* w czasopiśmie „Land and Water”, 19 marca 1917 r., na parę miesięcy przed śmiercią Pauli-Rity.

Dla całości obrazu przeżyć pisarza związanych z wtajemniczeniem się w żywioły namiętności, a pośrednio dla całości obrazu marsylskich dni Conrada niemałe znaczenie ma ta mocna, sugestywna opowieść rzucona na tło epoki napoleońskiej i nie powoływana nigdy na świadka w tej sprawie. Tymczasem zrelacjonowane powyżej w skrócie, wydobyte przez Jerry Allen materiały marsylskie dostarczają — wbrew jej założeniom i intencjom — ważkich dowodów potwierdzających tezę, że *Dusza wojownika*,

¹⁷ *Ibidem*. Dodał jeszcze: „Te kartki i ta książka składają się na całość mych wspomnień”.

utwór powstały po dojrzałym podsumowaniu osiągnięć marynarza w *Smudze cienia*, to rzecz osnuta na motywie osobistych młodzięcych doznań Conrada¹⁸.

Relacja została starannie zamaskowana, jak każde zresztą w pisarstwie Conrada — przed *Złotą strzałą* — jego słowo o sobie, *Zwierciadła morza* ani *Ze wspomnień* nie wyłączając. Zresztą i w *Złotej strzale* pisarz wtedy, gdy jest najbardziej na pozór wylewny, cofa się w głąb siebie, a „zdradza się”, gdy go nikt o to nie podejrzewa. Taki jest sposób na ciekawskich subtelny ironisty.

Wspomniany drobiazg, u nas mało znany, jest bardzo interesujący tematycznie i świetny w środkach artystycznego wyrazu; przynależy mu też niewątpliwie miejsce wśród najkrótszych arcydzieł Conrada. Pisałam niedawno o tej zapomnianej napoleońskiej opowieści¹⁹.

U nas wyróżnił ją szczególniej Paweł Jasienica. Jego zdaniem jest to najwspanialsza z nowel Conrada, która dowodzi, że „w świecie pojęć moralnych Conrada nie było miejsca na szowinizm”²⁰.

Chciałabym tutaj zwrócić szczególną uwagę na to, że *Dusza wojownika* zawiera także, nie dostrzeżony a krytyczny i niewolny od subtelnej ironii, osąd młodzięcych uniesień samego pisarza. W podjętej w tej noweli historii Tomassowa jest oczywiście spora doza zapobiegawczej deformacji ze względu na wszystkich, którzy w osobie bohatera mogliby się dopatrzeć rysów autobiograficznych. Stąd przeniesienie tematu daleko w epokę napoleońską, stąd bohaterem Rosjanin, „młody barbarzyńca”, zaplątany przypadkiem i „cudem” między świetne towarzystwo paryskiego salonu, stąd i narrator mocno wmontowany w tło posiada manierę rosyjskiego zawodowego oficera.

Nowela zresztą jest wyraźnie dwuwarstwowa: jakby otoczkę stanowi z subtelną ironią, a nie bez wzruszenia zarazem kreślona historia młodocianej miłości; druga, głębsza warstwa zawiera — na co zwracałam już uwagę uprzednio — szczególnie mocno postawiony problem i nakaz kierowania się etyką bezroszczeniową, stawiającą czoła przyjętym, sztywnym normom etycznym. Obie „warstwy” noweli przenikają się wzajemnie.

Szczęście młodocianego bohatera zawiera się całe we wspomni-

¹⁸ Por. A. Kowalska, *One of the Shortest Masterpieces of Joseph Conrad. The Problem of Conrad's Autobiographical Works*, Bulletin de la Société des Sciences et des Lettres de Łódź, 1960, Vol. XI, 5.

¹⁹ A. Kowalska, *Niedoceniona — czy zapomniana — napoleońska opowieść Conrada. Uwagi na marginesie „Duszy wojownika”* (*The Warrior's Soul*), „Prace Polonistyczne” 1973, S. XXIX.

²⁰ P. Jasienica, *W sprawie Conrada*, „Przegląd Kulturalny” 1956, nr 11.

naniu, „tym cudownym rajem Jean-Paula, z którego nic nas już nie może wypędzić”. Jego bogdanka — jak się dowiadujemy ze skąpych zeznań, które udało się zebrać narratorowi —

Miała salon, podobno bardzo wytworny: ośrodek towarzyski, w którym królowała z wielką okazałością [...] Dwór jej składał się przeważnie z mężczyzn.

To narrator właśnie, ów stary pułkownik rosyjski, świadek pogromu armii napoleońskiej 1812 r. i zwierzchnik młodzieńczyka Tomassowa, okazuje się wnikliwym komentatorem roli, jaką dane było odegrać „młodemu barbarzyńcy” u boku pięknej pani, w jej świetnym salonie.

„Istnym cudem — zapewniał — dostało się niebożątko i znalazło się w dobranym towarzystwie, wśród ludzi na wysokich stanowiskach”. Dowiadujemy się, iż za uwielbienie i wierność „wynagradzano go uśmiechami, a po pewnym czasie dopuszczono do niejakiż zażyłości”²¹. Znajdujemy też tutaj aż nadto przejrzystą, choć zawołowaną informację co do kierunku mniej idyllicznych zainteresowań pięknej pani.

Wytworny i „ogromnie męski” de Castel uderzająco przypomina J.K.M.B. ze *Zwierciadła morza* i jest zapewne prototypem Blunta ze *Złotej strzały*. — Ale tutaj pewny siebie rywal ani myśli traktować poważnie zakochanego nierozumnie młodzieniaszka. Narrator zapewnia nas, że mimo to

Tomassow uważał się za istotę uprzywilejowaną — nie dlatego, że kobieta spozrzała na niego łaskawie, lecz dlatego, że — jakby to powiedzieć? — uwielbienie jego dla niej promieniało jakąś cudowną światłością, co była niby darem z niebios zesłanym²².

W artystycznie dojrzałej formie *Dusza wojownika*, nowela rezygnująca ze wszelkiej anegdoty, jedynie poprzez styl służący prawdzie takiej, jak ją pisarz widział i odczuwał — a więc na sposób romantyczny, a zarazem niesłychanie oszczędny i czujny w środkach wyrazu — ukazuje młodzieńca nieprzeciętnego w swym poetyckim odczuwaniu miłości, miłości wielkiej na miarę owego paroksyzmu, do jakiego był zdolny Słowacki w wieku lat 17. Przydając niezbędne cienia nadmiernym blaskom opowieść ta — niezależnie od wysuniętego tam problemu indywidu-

²¹ *Dusza wojownika*, przeł. S. Wyrzykowski, [w:] *Pisma zbiorowe Josepha Conrada*.

²² *Ibidem*, s. 25. Narrator nie poskąpił sceptycznego, ironicznego komentarza: „Jednakże wypadek Tomassowa był w swej istocie zupełnie idylliczny. Świat wytworny się bawił” (s. 28).

alnego, a wysoko etycznego pojmowania obowiązku wobec drugiego człowieka — rzuca bodaj najwięcej światła na tajemnicę marsylską Conrada.

3

W poprzednich moich rozważaniach nad *Duszą wojownika* pominęłam jeden satyryczny fragment, noweli. Teraz w chwili konfrontacji ze *Złotą strzałą* należy nań zwrócić uwagę. Chodzi o ostrą i bezlitosną sondę w wyrafinowaną politykę pięknej pani, bogdanki Tomassowa.

W przedmiocie miłości zdolnego do szczerych uniesień młodego człowieka, kryjącego w sercu — obok wspomnienia grottgerowskiej matki — „polskie co do kobiet złudzenia”, przenikliwy narrator dostrzeże produkt salonowego zepsucia i wyrafinowania. Należy podziwiać dyskrecję wyrazu i finezję w kreśleniu tych dwóch portretów. Z jednej strony młodzieniaszek: „Chodząca niedorzeczność sentymentalnego pokroju”, który „doznawał wrażenia, iż namiętność jego wzbija się płomieniem, spowijając ją w błękitną pozołę od stóp do głowy i zamykając się nad nią, i że pośrodku tych ogni spoczywa jej dusza niby wielka biała róża...” W końcu „spotkało go coś czarownego. Ręka, którą z czcią podniósł za koniuszki palców, przycisnęła się do jego ust. Dostał się skrytej łaski! Był niemal zalękniony”²³.

A przedmiot tych uniesień? Kobieta piękna, otoczona hołdami męczczyzn na wysokich stanowiskach, umiejająca misternie spłatać sieć stosunków miłosnych i rozplatać, gdy trzeba — przy pomocy naiwnych, wniebowziętych wielbicieli. To Tomassow przecież — na skutek zręcznej ingerencji i dyrektyw pięknej pani — powiadomił posła rosyjskiego, że w przededniu wielkiej kampanii 1812 r. „może być zatrzymany jako więzień stanu — wraz z całym otoczeniem”. I właśnie tego faktu narrator nie omieszczał opatrzyć komentarzem, kryjącym zjadliwy, ostry humor Conradowski. Należy też ten komentarz przytoczyć *in extenso*:

Widać z tego, jak ludzkie plotki i czcza gadanina przechodzą do historii. Wszystkie pamiętniki owych czasów utrzymują, iż naszego posła ostrzegła pewna kobieta z najwyższych sfer towarzyskich, którą łączył z nim stosunek miłosny. Wiadomo jużcić, iż miał on powodzenie u kobiet, i to w najwytworniejszych sferach; ale mimo to prawdą jest, że osobą, która go ostrzegła, nie był nikt inny jak tylko nasz prostoduszny Tomassow — co zupełnie odmiennym był od niego kochankiem²⁴.

²³ *Ibidem*, s. 30—32.

²⁴ *Ibidem*, s. 33—34.

Jeśli weźmiemy pod uwagę wymowę tego komentarza, ukazującego rzeczywistą rolę „nie pozbawionego poezji”, dobrodusznego wielbiciela u boku salonowej lwicy, będziemy musieli dojść do wniosku, że *Złota strzala* inspirowana była może nie tyle chęcią obrony dobrego imienia „kobiety wszystkich czasów”, ile poetycką potrzebą stworzenia pięknej baśni o nie spełnionych ongi, w latach młodości pragnieniach. Byłoby to więc wzięcie odwetu za zły, okrutny los młodości. Odwet to prawdziwie Conradowski, gloryfikujący na przekór wszelkim późniejszym „odkryciom” biografów wartość wielkich złudzeń.

Z podobnym odwetem literackim spotkaliśmy się już wcześniej — w Norwidowym *Pierścieniu wielkiej damy*, białej tragedii, tragedii uczuć i nieoczekiwanego *katharsis*, sztuce niewolnej także od ostrego, ironicznego widzenia rzeczywistości.